

Łojek, Jerzy

W związku z wypowiedzią J. Michalskiego i E. Rostworowskiego

Przegląd Historyczny 67/3, 513-515

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

I tu niech mi będzie wolno znów zastosować *ipsissima verba recensentis*, odwrócone *mutatis mutandis* do recenzji, że „Czytelnik, który zadowoli się lekturą” recenzji, „nie zawsze będzie mógł śledzić tok myśli autora w wyżej poruszanych sprawach”.

Helena Pazyryzna

W ZWIĄZKU Z WYPOWIEDZIĄ J. MICHAŁSKIEGO I E. ROSTWOROWSKIEGO

W zeszycie 4 rocznika 1975 (s. 697—699) „Przeglądu Historycznego” ukazała się wypowiedź pp. prof. dr Jerzego Michałskiego i prof. dr Emanuela Rostworowskiego pt. „O dwóch niezwykłych artykułach Jerzego Łojka”. Autorzy tej wypowiedzi zajęli się moim artykułem opublikowanym w amerykańskim czasopiśmie slawistycznym „Canadian—American Slavic Studies” (tom VIII, 1974, zeszyt 1, s. 116—135) pt. „La politique de la Russie envers la Pologne pendant le premier partage d’après un document secret de la cour russe de 1772”. W tytule wypowiedzi jest co prawda mowa o dwóch moich artykułach (tym drugim miał być artykuł opublikowany w „Przeglądzie Humanistycznym” nr 6, 1974), jednakże w tekście wystąpienia brak jest jakiegokolwiek polemiki odnoszącej się do tekstu polskiego. Najwidoczniej mimo usilnych starań obaj autorzy nie zdołali znaleźć żadnego punktu zaczepienia do dyskusji z treścią krótkiego szkicu zamieszczonego w „Przeglądzie Humanistycznym”, a przedstawiającego dzieje archiwum ambasady rosyjskiej w Warszawie w XVIII wieku. Dziwne jest więc, że uznali za właściwe sugerowanie czytelników „Przeglądu Historycznego” wzmianką o „dwóch artykułach” od razu w tytule swojego listu do Redakcji.

PP. Michałski i Rostworowski zajęli się przede wszystkim tym fragmentem mojego artykułu z „Canadian—American Slavic Studies”, który zawiera pełny tekst instrukcji dworu rosyjskiego dla ambasadora w Warszawie Stackelberga z sierpnia 1772 r., zaczerpnięty przeze mnie z rękopisu Biblioteki Polskiej w Paryżu nr 29/I, s. 559—596. Instrukcję tę opublikowałem *in extenso* w swoim artykule uważając ją za dokument o zasadniczym znaczeniu dla oceny polityki dworu rosyjskiego wobec Polski w okresie pierwszego rozbioru. Fakt, że dokument ten nie był dotychczas wyszyskany w żadnym z opracowań, odnoszących się do sytuacji Rzeczypospolitej w latach 1772—1775, w sposób adekwatny do jego rzeczywistej wartości źródłowej, był istotnym powodem mojej decyzji ogłoszenia go w pełnym tekście na łamach czasopisma fachowego, którego redakcja jest skłonna udzielać miejsca autorom zajmującym się problemami międzynarodowego położenia Polski w okresie rozbiorów. PP. Michałski i Rostworowski uznali za fakt godny najwyższego potępienia brak informacji w artykule opublikowanym na łamach CASS, iż pierwotna wersja instrukcji dla Stackelberga z sierpnia 1772 r. była już ogłoszona w wydawnictwie „Sbornik Russkago Istoriceskago Obszczestwa” w 1904 r.

Przyznaję, że było to z mojej strony duże zaniedbanie. Informacja tego rodzaju powinna była znaleźć się w jednym z przypisów do omawianego artykułu. Jednakże wszelkie dalej idące zarzuty obu polemistów muszę uznać za całkowicie bezpodstawne.

Podstawą mojej edycji dokumentu z 1772 r. był jego ostateczny, autentyczny tekst, zaopatrzony autograficznymi podpisami N. Panina i A. Golicyna oraz lakową pieczęcią dworu rosyjskiego. Dokument znajdujący się w Bibliotece Polskiej jest więc aktem o podstawowej wartości źródłowej, którego treść musi być uznana za ostateczną i jedynie miarodajną. Wydawcy dokumentu

w „Sborniku” korzystali — rzecz jasna — z brulionu zachowanego w aktach rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jeżeli tekst tego brulionu różni się nieco od ostatecznej wersji dokumentu, to powoływanie się na te różnice dowodzi jedynie źle woli polemistów. Historykom tak doświadczonym jak pp. Michalski i Rostworowski nie powinienem chyba tłumaczyć, że dla badacza dziejów politycznych Rzeczypospolitej XVIII wieku ważne jest to brzmienie dokumentu, które otrzymał do rąk Otto von Stackelberg, nie zaś pierwotny jego tekst, w wielu miejscach niewątpliwie zmieniony przed ostatecznym przepisaniem i podpisaniem — który był podstawą edycji z roku 1904.

PP. Michalski i Rostworowski poświęcili wyjątkowo dużo starań i miejsca wyszydzeniu rzekomych moich pretensji do tytułu „odkrywcy” omawianego dokumentu. Dwa tomy akt sygnowanych numerem 29 w Bibliotece Polskiej w Paryżu były oczywiście znane od dawna — powoływanie się na katalog Chowańca jest o tyle zabawne, iż bez uprzedniej lektury tej publikacji nie dotarłbym oczywiście do omawianego zbioru dokumentów. Skłonny jestem wierzyć, że obaj autorzy listu źródła te oglądali. Tym bardziej jednak wydaje mi się dziwne, że wartości ich (nie tylko instrukcji dla Stackelberga, ale i wielu innych dokumentów) nie dostrzegli... Mniejsza z tym. Istotne jest, iż piętnując moją rzekomą żądzę przypisania sobie tytułu odkrywcy instrukcji dla Stackelberga, pp. Michalski i Rostworowski zacytowali fragment mojej wypowiedzi (PH z. 4, 1975, s. 697) w sposób tendencyjnie zmieniający jej sens. Pisząc o odkryciu tego dokumentu słowo „odkrycie” ująłem w cudzysłów, stwierdzając ponadto, że „rękopis ten widnieje w inwentarzach od lat kilkudziesięciu” („Przegląd Humanistyczny” nr 6, 1974, s. 128), podkreślając tym samym niezwykłość faktu, że po obejrzeniu tego dokumentu przez tak wielu badaczy, po wielu dopiero latach ktoś zwrócił uwagę na jego znaczenie. PP. Michalski i Rostworowski ze swojego cytatu mój cudzysłów usunęli. Nieładnie, proszę panów...

Nie zamierzam polemizować z inwektywami zawartymi w tekście wystąpienia pp. Michalskiego i Rostworowskiego („zupełna nieznajomość zarówno wydawnictw źródłowych jak opracowań”, „żenująca nieznajomość rzeczy” etc. etc.), bo nie miejsce na to na łamach czasopisma naukowego. Aczkolwiek przywykłem już, że moje publikacje historyczne przyciągają nieustannie przesadną uwagę przynajmniej jednego z Panów podpisanych pod listem do „Przeglądu Historycznego” i pobudzają Go do nadmiernej irytacji, ufam, że mój dorobek badawczy obroni się sam w oczach środowiska naukowego w kraju i za granicą, mimo rozdrażnienia niektórych specjalistów. Rozumiem zresztą dobrze, o co w końcu chodzi obu polemistom. Zdradzają to ostatnie wiersze listu publikowanego w „Przeglądzie Historycznym”. Mają Panowie — rzecz to od dawna znana — zupełnie odmienny ode mnie pogląd na postawę Stanisława Augusta wobec dworu petersburskiego. Dopatrują się Panowie nieodpartej konieczności tam, gdzie ja widzę przede wszystkim indywidualną słabość, prywatę i zlekceważenie obowiązków wobec państwa i narodu. Zdumiewa mnie jednak irytacja dochodząca do tego stopnia, że w liście Panów znajduje się stwierdzenie (głosowne, rzecz jasna), że poglądy moje opierają się na „zupełnym niezrozumieniu treści” omawianego i innych dokumentów. Mógłbym odpowiedzieć po prostu, że to Panowie najwidoczniej nie rozumieją istoty stosunków między Warszawą a Petersburgiem w czasach Stanisława Augusta — ale co by z tego wynikało? Po prostu poobrażalibyśmy się wzajemnie, bez żadnej wartości takiego sporu dla postępu badań naukowych. Lepiej chyba powstrzymać się przed zbyt agresywną polemiką.

Zarzut „szumnej reklamy” i „towaru eksportowego” pozostawię również bez odpowiedzi, gdyż dyskusowanie tych spraw sprowadziłoby polemikę już zdecy-

dowanie poniżej poziomu czasopisma naukowego. Pozwolę sobie jedynie wyrazić zdumienie, że takie sformułowania mogły się pojawić na łamach „Przeglądu Historycznego”, pisma o ustalonej i długoletniej reputacji. Łamy czasopism slawistycznych tego typu co „Canadian—American Slavic Studies” są otwarte dla wszystkich badaczy. Każdy z moich polemistów mógłby z równą łatwością i z wielką wdzięcznością ze strony redakcji zamieścić tam wyniki swoich badań. Co do „pochopnej a bezpodstawnej krytyki innych historyków”, to może byłoby jednak wskazane wspomnienie, iż w przypisie moim, gdzie stwierdziłem lojalnie, że poglądy moje są sprzeczne z poglądami wielu historyków polskich badających epokę Stanisława Augusta, wymieniłem m.in. właśnie prof. Michalskiego i prof. Rostworowskiego? Czytelnicy listu do „Przeglądu Historycznego” lepiej zrozumieliby wówczas powód tej reakcji.

List niniejszy ukaże się w druku zapewne w wiele miesięcy po opublikowaniu wystąpienia pp. Michalskiego i Rostworowskiego. Tekst jego poznałem dopiero po pojawieniu się odnośnego zeszytu „Przeglądu Historycznego” w sprzedaży księgarskiej. Nie od rzeczy będzie więc stwierdzić, że obaj moi polemisci zapewne nigdy nie dowiedzieliby się o publikacji artykułu, który tak bardzo ich wzburzył (gdyż kwartalnik „Canadian—American Slavic Studies”, mimo znacznego rozpowszechnienia w Ameryce i w Europie zachodniej prawie do Polski nie dociera), gdyby niżej podpisany nie przesłał im odbitek tej publikacji natychmiast po ich otrzymaniu, kierując się poczuciem lojalności wobec badaczy, których nazwiska były w jednym z przypisów artykułu wymienione. Skoro tekstu polemiki zaatakowany autor w odpowiednim czasie do wglądu nie otrzymał, wszelkie szczegółowe dyskusje są bezprzedmiotowe. Różne, jak widać, są obyczaje... *

Jerzy Łojek

O DWÓCH ARTYKUŁACH I JEDNYM LIŚCIE JERZEGO ŁOJKA

Autor „dwóch niezwykłych artykułów” zaprezentował się w swym liście jako ofiara napaści bezzasadnej, obelżywej, i wręcz nieuczciwej. Skoro Redakcja „Przeglądu Historycznego” uznała za stosowane ogłosić tę wypowiedź na swoich łamach, musimy ustosunkować się do tego listu. Trudno rzecz skwitować tylko odesłaniem czytelnika do tego, co już ogłosiliśmy w „Przeglądzie” i zalecić jedynie porównanie postawionych tam zarzutów z tekstem odpowiedzi. Jerzy Łojek stara się bowiem rzeczy oczywiste zagmatwać. Wypadnie więc poświęcić tej sprawie więcej miejsca aniżeli jej wyczerpane już *meritum* zasługuje i powtórzyć sporo sformułowań, które w świetle nadesłanego listu nabierają dodatkowej wyrazistości.

1. Sprawy uboczne. Obrona J. Łojka idzie po linii zawężenia płaszczyzny sporu, tak iż w końcu dochodzi do wniosku, że jedyny sensowny nasz zarzut tyczy „zaniedbania” podania jakiegoś tam przypisu. Temu usiłowaniu zawężenia płaszczyzny służy niezgodne z prawdą twierdzenie, iż bezzasadnie mówimy o „dwóch artykułach”, bowiem w naszym wystąpieniu „brak jest jakiegokolwiek polemiki odnoszącej się do tekstu polskiego” (artykułu z „Przeglądu Humanistycznego”). Obszernie cytując ów „polski tekst” przeprowadziliśmy na

* Odpowiedź docenta dra J. Łojka na list J. Michalskiego i E. Rostworowskiego, zamieszczony w zesz. 4 „Przeglądu Historycznego” z 1975 r. Redakcja drukuje *in extenso*, pozostawiając mu zupełną swobodę wypowiedzi. Jednocześnie Redakcja ogłasza replikę na powyższą odpowiedź, na czym, stosując się do obyczajów przyjętych w czasopiśmiennictwie naukowym, polemikę zamyka (*przyp. Redakcji*).